



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Pamiętnik Czytelni Ludowej w Cieszynie : 1861-1911 / na pięćdziesięciolecie skreślił Tadeusz Dyboski.

Liczba stron oryginału

46

Liczba plików skanów

46

Liczba plików publikacji

47

Sygnatura/numer zespołu

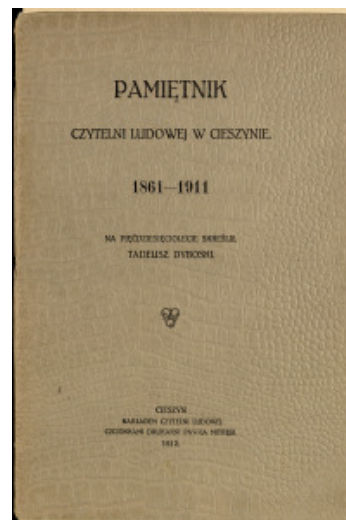
C II 004851

Data wydania oryginału

1912

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



PAMIĘTNIK

CZYTELNI LUDOWEJ W CIESZYNIE.

1861—1911

NA PIĘCDZIESIĘCIOLECIE SKREŚLIŁ
TADEUSZ DYBOSKI.



CIESZYN
NAKŁADEM CZYTELNI LUDOWEJ.
CZCIONKAMI Drukarni Pawła Mitreği.
1912.



PAMIĘTNIK

CZYTELNI LUDOWEJ W CIESZYNIE.

1861—1911

NA PIĘCDZIESIĘCIOLECIE SKREŚLIŁ
TADEUSZ DYBOSKI.



CIESZYN
NAKŁADEM CZYTELNI LUDOWEJ.
CZCIONKAMI Drukarni Pawła Mitreği.
1912.

E12

329.78C082.1)SL

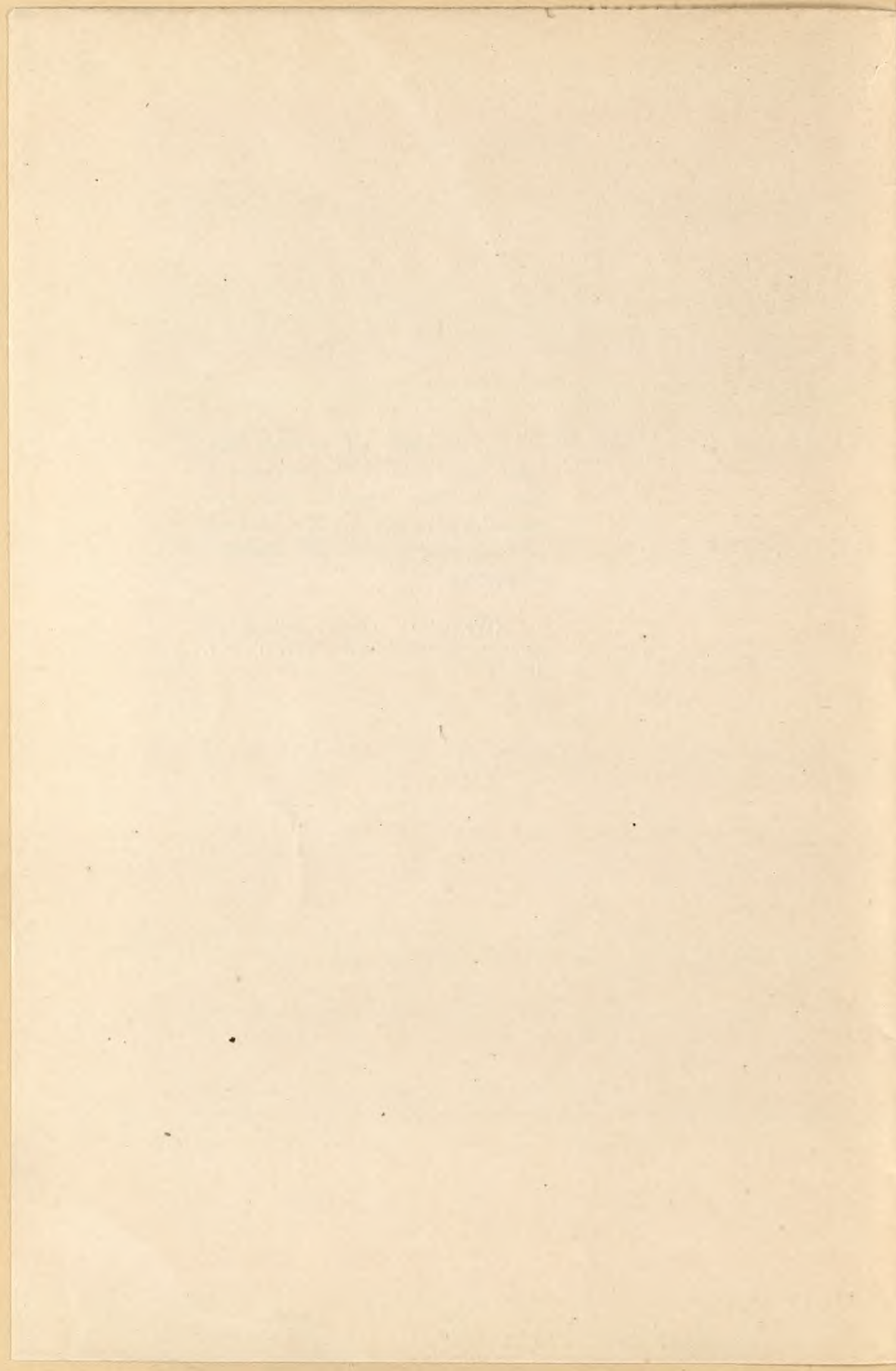
C 004851 II



3.7.57

„...w imię tej wyższej idei,
która nas wszystkich zagrzewa i
łączy, bądźmy jednością silni, wy-
rozumiałością szlachetni, w stałości
przy obronie narodowych tradycji
niezłomni...”

(Wyjątek z mowy jubileuszowej
na dwudziestopięciolecie „Czytelni” w r.
1887.)



S kromnie i cicho obchodziła „Czytelnia ludowa w Cieszyńcu“ w r. 1887. dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia; w pełni bujnego życia, w przyszłość coraz nowych zadań pełną szła wtedy. Dużo zrobionem już było, wiele do zrobienia pozostało. Zdało się wprost, że chwili szkoda, by patrzeć w przeszłość i ubiegłe lata pracy rozpamiętywać. Ci jednak, co na czele stowarzyszenia stali, w dobrem rozumieniu rzeczy jubileusz urządzić postanowili; zrachować wypadało dorobek ćwierćwiekowego istnienia, przekonać się, czy wśród przeciwności i burz nie z intencji założycieli nie poszło w zapomnienie lub spaczonem nie zostało, czy misya, jaką ludzie dobrej woli i wielkiego serca w roku 1861. instytucji młodej wyznaczili, była spełnianą sumiennie i dobrze. A misya to szczytna: wśród ludu dawnej krainy Piastowskiej wznieść uśpioną polskość. Uświadczenie narodowe, jako cel tem piękniejszy, że daleki, osiągniętem być miało; środkiem do celu: żywa polska mowa w książkach i pismach.

Jubileusz roku 1887. wykazał ważny i znamienity dorobek kulturalny, i dlatego sam ważnym był krokiem naprzód: ku wielkiemu pokrzepieniu serc posłużył przez przypomnienie, że praca na marne nie poszła, że piękne zadania i cele ku urzeczywistnieniu się mają.

I dziś podobna chwila: przez pięćdziesiąt lat Czytelnia ludowa jest ośrodkiem polskiego życia umysłowego na kresach. Przetrwała dużo lat ciężkich jako strażnica polskości, spełniła swą misję szlachetną, bo była macierzą prawdziwą dla wszystkich prawie towarzystw polskich. Dziś jej zadanie wzbudzenia polskości dokonane; zostaje cel równie ważny: kultura narodowości i pielęgnowanie jej na gruncie towarzyskim.

Jakim był rozwój Czytelni aż do obecnego stanu, jaką praca półwiekowa, to przedstawić ma pamiętnik, którego spisanie mnie powierzono. Źródła, z których wiadomości moje czerpałem, to: protokoły z posiedzeń wydziałów Czytelni i walnych zebrań jej członków, sprawozdania w sporej liczbie zebrane, roczniki „Gwiazdki Cieszyńskiej“, których użyteczność mi z wielką uprzejmością Redakcja do przejrzenia, wreszcie tradycja osób, sięgających pamięcią w ubiegłe dziesięciolecie, w szczególności mojego Ojca, który od przybycia swego na Śląsk w roku 1881. gorliwym był w towarzystwach narodowych pracownikiem.

Materyał aktowy zawiera pewne luki, które wedle najlepszych sił starałem się z innych źródeł uzupełnić, dbając więcej nie o kronikarską dokładność, lecz o przedstawienie ciągłości usiłowań, jakie stały na usługach przewodniej myśli i celów instytucji. Dla tego samego powodu podaję również historię pierwszego dwudziestopięciolecia, mimo, że zarysy jej są skreślone w pamiętniku z r. 1887. Ci, którzy pamiętnika tego nie znają, dowiedzą się dat z tych pierwszych lat działalności Czytelni, — ci, którzy go znają, znajdą nowe z protokołów czerpane szczegóły, dziś dopiero w większej perspektywie tak bardzo charakterystyczne.

TADEUSZ DYBOSKI.

Czytelnia ludowa nie jest najpierwszą instytucją polską w Cieszynie. Już w r. 1848. równocześnie z założeniem „Tygodnika Cieszyńskiego“ przez adwokata dra Ludwika Kluckiego, powstało za inicjatywą jego i innych „Towarzystwo Czytelni Polskiej w Cieszynie. Pierwszym jej przewodniczącym był sam dr. Klucki, następcą jego ks. Jerzy Prutek, podówczas duchem narodowym przejęty i sprawy polskiej orędownik. „Czytelnia polska“, o której zresztą mało pozostało wiadomości, już po pierwszym roku rozwinęła działalność nadzwyczaj pożyteczną; oto czytamy w odezwie z 18. marca 1849: „Kochani ziomkowie! Zaczni współobywatele! Kiedy spadły zasłony ciemnych i ponurych czasów, a świetne zmiany wiek nam nowy rozpoczęły; kiedy jutrzeńka błogie dni wolności narodom zwiastuje: — otoż przyszłość jaśniejąca wymaga, aby się ludy w oświecie podniosły i uszlachetniły... W takim przekonaniu... wydaje się za najlepszy środek do podniesienia oświaty ludu naszego i szczęścia jego: założenie biblioteki dla ludu kraju Cieszyńskiego. Z tego powodu Towarzystwo Czytelni Polskiej uchwaliło zakład taki bez odwłoki zacząć i w żywot wprowadzić...“ Podpisani w imieniu wydziału Czytelni: ks. Jerzy Prutek, dr. Klucki, dr. Fiszer, P. Stalmach, Andrzej Kotula. Biblioteka ta, będąca wedla statutów w tym samym dniu wydanych własnością „ludu kraju Cieszyńskiego w granicach od Ostrawicy aż do Białki“, ze skromnych powstała początków. Pierwsze książki polskie ofiarowała jej młodzież, ta sama młodzież, która tworzyła już w r. 1847. „towarzystwo uczących się języka polskiego na ewang. gimnazjum w Cieszynie“. Dwóch młodych ludzi w lipcu tegoż roku wybrało się do

1861

Krakowa, tego miasta, na które oczy się zwrócili, gdy wreszcie „powiał na Szląsk polski wiatr“, „które jest tak blizkiem, ale z upływem czasu stało się tak dalekiem, że go Szlązacy przez kilka wieków nie oglądali“. Poszli więc we dwójkę piechotą, bez odpowiednich środków podróży, a zebrawszy w Krakowie sporą ilość książek, przez różne osoby darowaną, na plecach skarb swój do Cieszyzna przynieśli, „w spieku słońca gorącego, w bojaźni, by towar ten, dla Szląska zakazany, w drodze skonfiskowanym nie został“. 23. sierpnia 1847 dotarli do Cieszyzna. Nazwiska tych ludzi młodych a ofiarnych już wtedy w sprawie polskiej przedsiębiorczych: Andrzej Cińciała i Paweł Stalmach, a książki te, to podwalina Biblioteki polskiej w r. 1849. i księgozbioru Czytelni ludowej w r. 1861. Było ich 207 tomów.¹⁾

Nie wszystkie to usiłowania do obudzenia polskości w tych latach. Z końcem roku 1848. powstaje „Towarzystwo Cieszyńskie dla wydoskonalenia się w języku polskim“. Ustawy jego orzekają, że celem głównym jest wydoskonalenie się członków w języku polskim, „tak dla życia społeczeńskiego, jak dla powołania“. A robiono wtedy wszystko na gruncie daleko idącej zgody narodowościowej. Ustawy towarzystwa, które właśnie zacytowałem, są spisane w języku polskim i niemieckim na jednej karcie.

„Czytelnia polska“ wraz z „Biblioteką“ zamknięte zostały przy nastaniu reakcyi ministerstwa Bacha w r. 1854.

I znowu pomrok przez lat siedem.

Dopiero w lecie roku 1861. dążności i usiłowania dawne odżywają. W dniu 31. sierpnia zbiera się szersze grono osób z miasta i wsi, i wybiera komitet tymczasowy, „do wyszukania środków przygotowawczych w celu otwarczenia Czytelni ludowej“. Do komitetu tego należą: dr. L. Klucki, dr. Józef Fiszer, Paweł Stalmach, dr. Andrzej

¹⁾ Historia tej wyprawy dobrze wszystkim z tradycyi znana. Cyfry i cytaty wyjąłem z przemówienia prezesa dra Cińciały na zgromadzeniu jubileuszowem r. 1887.

Cieńciała, Jerzy Cieńciała i Jan Charwot z Mistrzowie, Jan Glajcar z Sibicy.

Wynajęto lokal w domu Hirsza,²⁾ ułożono statuty w 15 punktach streszczone i otwarto uroczyscie Czytelnię naszą dnia 7. grudnia 1861. Celem jej: „Podanie środków oświaty dla tutejszej ludności polskiej, z czem się ma łączyć także uprawa krajowej mowy polskiej, oraz obywatelska towarzyskość“. Wszystkie więc intencye z przed lat 13 wznowiono, w jedno zespolono ognisko. Jedno to towarzystwo miało na razie zastąpić nieistniejące inne. Oto rękopis przemówienia, które p. Paweł Mamica z Podobory za otwarcia Czytelnii wygłosił, zawiera te słowa: „Lud, osobiwie stanu wieyskiego, wstępujący do swego zawodu rolniczego, wnosi tylko własne doświadczenie, które nie raz dość nierozumne wypada a które na starym zwyku się ogranicza i zasadza. I w tey treści podaie nam czytelnia: środków piśmiennych do doskonalenia i postępu w gospodarstwie rolniczem...“ A więc nie tylko literatura piękna i gazety polityczne, ale, i może w pierwszym rzędzie, środki do fachowego kształcenia się rolników.

Rozważnem było zapoczątkowane dzieło, choć jak na skromne siły, bardzo, bardzo śmiałem. Wiedzieli o tem założyciele, że dużo trzeba będzie ofiarnej cierpliwości i dużo przedewszystkiem wytrwałej pracy, by zadaniu tak wielkiemu odpowiedzieć. Przeto ostrzega Jan Glajcar, rolnik z Sibicy: „zdarza się, iż zapalamy się do jakiej myśli szlachetnej i w pierwszej chwili zapału jesteśmy gotowi mienie nasze poświęcić na jej urzeczywistnienie, mianowicie, gdy jest to myśl narodowego pożytku. Aleć pierwszy zapal poczyną gasnąć, jeden i drugi zaczyna się cofać, tłumacząc przed samym sobą, iż już dosyć uczynił, gdy dał jaki datek pieniężny; za obojętnością idzie zapomnienie, a tak w pół drogi zostanie rozpoczęte dzieło całkiem niewykonane, albo też skarłowaciałe w wykonaniu...“ Wielka mądrość w tych słowach zawarta, stwierdzona tylokrotnem doświadczeniem. W chwili właściwej przypomniana,

²⁾ Na rogu rynku i „ulicy Niemieckiej“.

1861—63

zabiegła temu, by losy Czytelni tym samym torem poszły. Bo lata następne, długie, długie lata, przedstawiają nam świetny obraz nieprzerwanej obywatelskiej działalności tych, co Czytelnię do życia powołali i innych, którzy im trudy i obowiązki ze zmęczonych bark przejmowali.

Zaczynają się więc w grudniu 1861. systematyczne mozolne starania o podniesienie i rozwój młodej instytucji, którą pierwsze walne zebranie (46 głosujących członków) powierzyło wydziałowi z 5 osób. Przewodnictwo objął dr. Klucki, sekretarstwo dr. Andrzej Cińciała, urząd gospodarza Paweł Stalmach. Prócz tych do wydziału pierwszego należeli: dr. Józef Fiszer i Jerzy Cieńciała. Zajęto się przedewszystkiem tworzeniem biblioteki. Józef I. Kraszewski jako pierwszy ofiarodawca nadesłał 50 książek, księgarze warszawscy za staraniem Wł. L. Anczyca, redaktora „Tygodnika Ilustrowanego“, przesłali na ręce P. Stalmacha pięćset tomów. Ślęzak, pan Jan Milikowski ze Lwowa zebrał drugie tyle; w ślad za nimi poszli inni: Towarzystwo naukowe krakowskie, Towarzystwo literacko-historyczne z Paryża za pośrednictwem X. Czartoryskiego i wiele, wiele innych. W maju tegoż roku upomniano się u c. k. Rządu krajowego o zwrot „biblioteki ludu kraju Cieszyńskiego“; wedle statutów bowiem należeć ona miała do tego stowarzyszenia, które sobie za cel obierze szerzenie oświaty. Żądanie to zostało uwzględnione częściowo; w dwa lata później odebrano 621 dzieł w 850 tomach. Stan biblioteki przedstawiał się po czterech latach już nadzwyczaj pomyślnie: 2330 dzieł w 2617 tomach i 490 zeszytach. Wypożyczano je bezpłatnie, lecz tylko członkom; obrót z roku na rok się wahał: w 1863. wypożyczono 1381 książek pomiędzy 85 czytającymi.

Czasopisma, których włączenie do inwentarza było ważnem zadaniem, ofiarował na początek P. Stalmach, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, w liczbie 50ciu, uwalniając tem wydział Czytelni od znacznego ciężaru.

Dla wygody i przyjemności członków wydział postarał się o fortepian, który za opłatą 3 złr. miesięcznie wypożyczył dr. A. Cińciała.

Od pierwszych posiedzeń wydziału znajdujemy też w protokołach wzmianki o planach i projektach teatru amatorskiego. Plany te urzeczywistniły się dopiero w listopadzie r. 1863.; w ślad za tem przedstawieniem poszło w grudniu drugie, w roku zaś 1864. dwa inne.

Równoległe szła troska o stworzenie stałego funduszu. Myśl tę poruszył dr. Klucki, ofiarowując na ten cel zaraz w pierwszych dniach obligacyę na 20 złr. Za jego przykładem i inni poczęli zasilać Czytelnię, „ten reńskim, ów groszem“, tak iż suma dobrowolnych datków w r. 1862. wyniosła 162 złr. Drzewo na opał i drobniejsze sprzęty, to również dary osób prywatnych, które w miarę środków instytucyi chciały się przysłużyć.

Tak więc Czytelnia z małych powstając początków, spełniać zaczęła swe zadanie. „Kto przyszedł do miasta, a musiał na kogoś albo na coś czekać, nie potrzebował iść do szynku, gdzie musi pieniądz utracić, ale do Czytelni; tu znajdował, z kim się mógł rozmówić, poradzić się albo coś pożytecznego przeczytać.“³⁾ A książki wypożyczane niosły oświatę pod strzechy i wkrótce czytanie ich stało się potrzebą umysłową dla wielu z tych, którym przedtem druk polski był niedostępnym.

Wszystkie te daty przytaczam, by wskazać, jak koniecznem założenie Czytelni było, i jak, założona raz, gromadziła u siebie lud, stawszy się dlań ośrodkiem kulturalnym. I wnet Czytelnia stała się silnem i licznem towarzystwem. Rok 1863. zastaje ogółem 332 członków, z tych 75 miejscowych i 254 zamiejscowych, pomiędzy tymi większość z wsi śląskiej. Pożółkły zeszyt, pierwsza księga członków Czytelni, zawiera nazwiska włościan z powiatu cieszyńskiego i z poza niego w sporej liczbie; co ciekawsze, zawiera wiele nazwisk niemieckich i takich, które później się niemi stały. Naczelnicy władz cieszyńskich kładą tam swe podpisy, profesorzy, doktorzy i wielu mieszczan.

I z poza Śląska widzimy członków licznych. Polska

³⁾ Z przemówienia p. Jana Glajcara na uroczystości jubileuszowej w roku 1887.

1863—65

usłyszała wołanie swej dzielnicy kresowej; pospieszyła z zasiłkiem w pieniądzu i w książkach; na liście członków zaś — bez przesady rzec można — widnieją co najświeńsze polskie nazwiska. Wymieniać wszystkich trudno; wspomnę tylko, że w listopadzie r. 1862. przystąpienie swe zgłosili Józef Szujski, Stanisław Tarnowski i Józef Chociszewski.

Znakomite początki rokowały Czytelni wiele powodzenia. Wnet jednak przeciwności wystąpiły. Członkowie ślącysy wkładek nie płacą, liczba ich maleje, wymagania i potrzeby zostają te same; uszczupla się dochód i jawi się niedobór, zrazu nieznaczny, rosnący później. Jak zaradzić? Jeden środek to ściąganie zaległości, które w roku 1865. dochodzą 500 złr.; do pomocy wzywa się delegatów w różnych „okresach“ kraju Cieszyńskiego. Drugi: to apel do ofiarności publicznej i wezwanie do przysparzania członków.

A brak funduszków daje się we znaki. Czytelnia odstepuje jeden pokój i ciśnie się w dwóch pozostałych.

Tymczasem zmienia się wydział. Dr. Klucki ustępuje. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu znaczenie ustępującego prezesa. Dr. Klucki, z pochodzenia Włoch, uzyskał doktorat w Pawii. Tamże za rewolucyjne dążenia przesiedział 4 lata w więzieniu. Skazany na śmierć, potem ulaskawiony, wstąpił do adwokatury i w latach 1830—1840 otworzył kancelaryę w Cieszynie, gdzie sprawa polskiej ludności wielkiego w nim znalazła protektora. „Tygodnik Cieszyński“ za jego powstał staraniem, towarzystwa oświatowe roku 1848., to w znacznej części jego praca. Jako burmistrz Cieszyna osłaniał swą powagą oświatowe projekty polskie, i później Czytelnię, której był pierwszym prezesem, a po ustąpieniu najlepszym ojcem i doradcą.

Następcą tego wybitnego organizatora i znakomitego prezesa został na czas krótki dr. Fiszer. Wydział Czytelni w tym roku miał w swym składzie dwu Czechów: prezesa i skarbnika Odstrčila, którzy obaj gorliwie polską instytucyę w trudnych warunkach prowadzili. Niepoślednie

starania o rozwój wewnętrznego życia towarzystwa czynił wówczas P. Stalmach. Jego dziełem jest zorganizowanie i stałe urządzenie zabaw i zebrań towarzyskich, jego dziełem uroczystość, urządzona w październiku 1865 na tysiącolecie przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieczysława i Dąbrówkę. 1866 i 67

W roku 1866. Czytelnia przenosi się do domu p. Hudeczka w „Niemieckiej ulicy“. Nowy lokal adaptuje się w ten sposób, że powstaje miejsce na urządzenie prymitywnej sceny. Wygodniejsze urządzenie jest powodem, że liczba przedstawień amatorskich wzrasta; rok 1867. wykazuje ich 10. Kierownikiem grupy amatorów był podówczas i jeszcze przez kilka lat ś. p. Edward Świerkiewicz, artysta-malarz; o scenę Czytelni gorliwie się starał, prowadząc sprężyste przedstawienia; sam nieraz malował kulisy, jego dziełem była kurtyna, wynagrodzenia zaś za swoją pracę przekazywał z reguły stałemu funduszowi Czytelni.

Usilnej pracy P. Stalmacha jako skarbnika zawdzięcza Czytelnia w tym czasie podniesienie dochodów i pokrycie deficytu. To polepszenie stanu kasowego jest powodem, że zarząd Czytelni zrzeka się czasopism, których aż dotąd Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dostarczała, a prenumeruje sama choć skromniejszą, jednak dość dużą liczbę gazet z własnych funduszków, przeznaczając na to rocznie kilkadziesiąt złotych. I biblioteka rośnie z darów i przesyłek osób prywatnych, osobliwie hr. Mieczysława Dzieduszyckiego. Życie towarzyskie rozwija się bujnie w miejscu, a nawet poza Cieszynem. W r. 1867. akademicy śląscy pod kierownictwem wydziału Czytelni urządzają z a b a w ę n a r o d o w ą w Suchej, „która się jak najkorzystniej powiodła“. Powodzenie Czytelni i błogie jej działanie wewnętrzne są w pierwszym rzędzie zasługą ś. p. Faustyna Filasiewicza, pod którego kierownictwem towarzystwo w nowym lokalu tak pięknie prosperować zaczęło.

⁴⁾ Ślad pobytu Edwarda Świerkiewicza w Cieszynie dziś jeszcze oglądać można. Jest to obraz, zawieszony w ratuszu miejskim, przedstawiający ks. Jerzego Prutka na ambonie.

1868—72

Obecność jednej gazety ruskiej i dwóch niemieckich w lokalu Czytelni powoduje wprowadzić korespondencję w lwowskiej „Gazecie Narodowej“, orzekającą, że w Czytelni rozpiera się „niemieckość i moskwicizm“, zarzut ten jednak spotkał się w całej działalności Czytelni z najlepszą odpowiedzią. Bo ośmioletnia działalność instytucji tej wywołuje w r. 1870. piękne objawy zbudzonego przez nią i powołanego do życia poczucia narodowego w kraju: gminy różne zakładają swe własne Czytelnie; w Sibicy świetna Zabawa narodowa gromadzi poważną liczbę Polaków z poza Śląska. W Cieszynie wreszcie powstaje samodzielne polskie towarzystwo rolnicze, które aczkolwiek kreacją Czytelni nie jest, jedynie na gruncie przez jej narodowo uświadamiającą i oświatową działalność przygotowanym zawiązać się i pracę swą rozpocząć mogło. Budowanie podstaw pod inne polskie stowarzyszenia fachowe i oświatowe, to pierwotna misja Czytelni; towarzystwo rolnicze to pierwszy w tym względzie sukces. Zanotować też wypada, że prezesem Czytelni w tym roku był Jan Glajcar z Sibicy, jeden z współzałożycieli „Towarzystwa rolniczego“. Nowe towarzystwo przez bardzo długie lata z Czytelnią w łączności pozostawało, odbywając w sali czytelnianej swe posiedzenia.

Rok 1870. i 1871. przynosi szereg odczytów z literatury polskiej i innych gałęzi wiedzy. W teatrze amatorskim zastój z powodu braku sił, życie w Czytelni jednak coraz ruchliwsze i liczba członków się podnosi, w bibliotece ruch duży.

Tak samo rok 1872. niezwykle ożywiony. Spis odczytów z tego roku mieści przedmioty najróżniejsze i bardzo ciekawe. Jednym z najgorliwszych prelegentów okazuje się dr. Otto, popularny pastor zboru cieszyńskiego, człowiek niezwykle wszechstronny i najlepszy Polak. Wieczory muzykalno-deklamatorskie i przedstawienia amatorskie w liczbie 17 zbierają duże zastępy członków, którzy i poza tem co wieczór prawie schodzą się na pogawędkę i gry towarzyskie. Dochody Czytelni z tego roku największe, jakie były dotąd. Lokal przeniesiono do domu „pod złotym wołem“, będącym wówczas własno-

ścią polskiej spółki ekonomicznej, która przez lat kilkanaście pod nazwą „Bazar Cieszyński“ istniała. W domu tym Czytelnia mieściła się aż do wystawienia obecnego 1873—77 „Domu Narodowego“.

Dziwić się trzeba, że Czytelnia, licząca 200 członków, nie zawsze mogła stać o własnych siłach. A jednak tak było. Bilans roku 1873. wykazuje niedobór; opieszałość w płaceniu wkładek i ubytek w dochodach przez niemożność kontynuowania teatru amatorskiego z powodu przebudowy sali ze sceną to przyczyny. Nieznaczne to jednak wahnięcie wstecz wnet naprawionem zostało i wogóle zbyt wielkiego znaczenia nie miało; odczyty nadzwyczaj pożyteczne i pouczające prowadzone były dalej, Czytelnia pełniła swą obywatelską służbę. Biblioteka rosła i służyła ku oświacie chętnych czytania. Nowa scena dała widzom po 16 przedstawień w latach 1875. i 1876. Wiadomości o latach tych bardzo szczupłe. „Gwiazdka Cieszyńska“ podaje tylko kronikę teatru amatorskiego i krótkie sprawozdania z przebiegu walnych zebrań. Polemika redaktora P. Stalmacha, w dawniejszych latach z wydziałami Czytelni prowadzona, przycichła już wprawdzie; polemika ta, o której z obowiązku kronikarskiego wspomnieć muszę, była ostrą i zaciętą. Kierownictwo Czytelni przez długi czas nie znajdowało uznania u Stalmacha, który już przed laty z wydziału się był usunął. Stąd też ciągle artykuły przeciw wydziałom zwrócone; że artykuły takie mogły Czytelni szkodzić, przyznać trzeba, prawdą jednak jest, że redaktor Stalmach do wstępowania do Czytelni i popierania jej bezustannie nawoływał. Jasno z tego wynika prawdziwy charakter tej walki, prowadzonej przeciw osobom, przeciw „klice“, nigdy przeciw instytucji. Skąpe wiadomości mimo to znajdujemy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ jeszcze w latach 1874—1880. Tradycya ustna niesie, że Czytelnia prosperowała dosyć dobrze, choć przy końcu nie najlepiej. Kilka czwartkowych odczytów w roku 1876. i 1877., taneczne wieczory po 2—3 w każdym roku i teatr, to wszystko, na czem się ograniczono. Finanse nieświetne. Biblioteka zato powiększona znacznie. W kwietniu roku 1876. ks. dr. Karol Teliga,

1877—82

kanonik kapituły krakowskiej, darowuje 1027 dzieł w 1884 tomach. Dużo w tem książek ze wszystkich działów literatury, wiele starych i bardzo cennych druków i rękopisów. Księgozbiór Czytelni przez dar ten stał się biblioteką naukową, mieszczącą rzeczy dla historyka nieraz bardzo ciekawe. I poza krajem pamiętano o Cieszyźnie. Towarzystwo kształcącej się młodzieży w Monachium przekazało Czytelni bibliotekę, składającą się z dwustu dzieł wyłącznie w języku polskim na wieczną własność. Księgozbiór zasilony został w ten sposób dużym działem doborowych powieści, które wnet pomiędzy czytających się rozeszły, służąc ich rozrywce i oświacie.

W roku 1876. odbył się po raz pierwszy w Czytelni wieczór Mickiewiczowski; wieczory te powtarzały się później rok rocznie coraz świetniejsze i lepsze; tradycja ich żyje po dziś dzień, bo niedawno dopiero inne towarzystwa zaczęły Czytelnię w urządzaniu podobnych obchodów wyręczać.

Wystawę czasopism polskich w styczniu 1878, przez Jerzego Kotulę urządzoną, zwiedziło 110 osób, z ciekawością dowiadując się o obfitości polskiego dziennikarstwa. Na wystawie tej widniały wszystkie polskie czasopisma polityczne, literackie, naukowe europejskie, jak i kilka okazów polskich pism amerykańskich.

Jubileusz nestora polskich pisarzy, J. I. Kraszewskiego w roku 1879. w Krakowie znalazł swój oddźwięk i na Śląsku. Czytelnia pospieszyła z uczczeniem sędziwego dobroczyńcy swego i życzliwego śląskiej dzielnicy sympatyka. Dowodem sympatii jego najświeższym była broszura, zawierająca długi list do Jerzego Kotuli w szkołach polskich na Śląsku. Nie zapomniano o tym, co o Śląsku nie zapominał i wśród delegacyi ze wszech stron znalazła się w Krakowie także delegacya śląska, której imieniem Jan Głajcar złożył hołd jubilatowi w mądrym, pięknym przemówieniu.

Spokojne i bez rozgłosu prowadzone, a tak wielkiżytek niosące czynności Czytelni z roku na rok te same. Lata 1880. do 1882. nie robią w tem wyjątku, są jednak

latami niepowodzeń finansowych. Około 1000 złr. wynoszące składki nieściągalne przeważały szalę i wydział roku 1882. przejął niedobór dość znaczny, bo aż 2120 złr. 1882—83
W preliminarzu zaś ubył od grudnia 1881. ważna pozycja dochodowa, mianowicie zyski z teatru amatorskiego. Po pożarze teatru we Wiedniu starostwa wzbraniały urządzenia przedstawień, stawiając tak trudne warunki ubezpieczenia sali i sceny od ognia, że Czytelnia, nie chcąc narazić się na wydatki, rujnujące ją, z żalem przedstawień swych zaprzestać musiała. Była to nie tylko strata materyalna, ale jeszcze większa moralna; wszak ubył tak ważny pod względem narodowo-wychowawczym czynnik, jak polska scena, a nie było widoków, by zjechał na czas dłuższy jaki polski teatrzyk prowincjonalny, jak to w r. 1879. najpierw Woźniakowski, a potem Webersfeld z Poznania, którzy w swoim czasie poważną konkurencyę amatorom czytelnianym czynili.

Zakaz odbywania przedstawień w salce czytelnianej nadszedł właśnie w chwili, gdy o uruchomieniu sceny amatorskiej pomyśleć należało. Lata 1878.—1881. już wykazują na tym terenie zastój poważny; przez te cztery lata mianowicie nie więcej jak 7 przedstawień się odbyło.

Następcą p. Hilarego Filasiewicza, który przez lat dwa stał na czele Czytelni, został dr. Andrzej Cińciała, jeden z założycieli i pierwszy sekretarz towarzystwa. I znowu zaczęła się kampania finansowa: Upominania członków i troska o fundusz żelazny, którego potrzebę odezwa prezesa Filasiewicza przed niedawnym czasem przypomniła. Niedobór jednak nie zniknął. W roku 1883. urząd gospodarza i skarbnika objął Ojciec mój, który pozostał na stanowisku tem przez lat 4, zarządzając kasą w warunkach nader trudnych. Bilans roczny wprawdzie w równowadze pozostawał, ratowanym był jednak w znacznej części pożyczkami bezpocentowemi członków, które stan bierny poważnie obciążały. Przez racjonalne ograniczenie wydatków do minimum, a ciągle starania o wyzyskanie wszystkich źródeł dochodu, dopiętego

ze zamknięcia rachunków z r. 1883., ukazuje pomniejszenie stanu biernego o 280 złr.

1883—87

Równolegle z polepszeniem się bilansu postąpiło zwiększenie funduszu żelaznego. Już w roku 1875. spora ilość członków zobowiązała się składać po cencie dziennie i grosz ten wdowi stał się pobudką do ofiarności majątniejszych. Dary zwiększały się tak, iż ten sam fundusz, który z końcem r. 1875. wynosił 134 złr., z końcem 1881. stoi na wysokości 1219 złr., a w roku 1883. wzrasta do 1501 złr. Odtąd rok rocznie po 300—400 złr. przybywa tak, iż odsetki dużą rolę w umarzaniu pasywów grać poczynają.

Tych kilka instruktywnych cyfr niech będzie ilustracją do sposobu gospodarowania majątkiem publicznym w tych latach, gdzie centowe składki i drobiazgowa centowa oszczędność poważnym, bodaj czy nie najpoważniejszym czynnikiem się stały w przebiegu kryzys finansowej.

Z życia Czytelni w tych latach kilka szczegółów ważniejszych na uwagę zasługuje. Wieczorki Mickiewiczowskie, od r. 1877. stale urządzone, na coraz wyższy szły poziom artystyczny: literacko-wartościowe odczyty w obramowaniu rozumnie dobranych recytacji i popisów muzycznych były ich treścią. 13. września r. 1883. w kościołach obu wyznań odbyły się solenne nabożeństwa na uczczenie nieśmiertelnej pamięci Jana III., po południu tego dnia uroczystego zabawa ludowa w Sibicy. Dnia 25. maja 1884. w Ustroniu urządziła Czytelnia obchód trzechsetnej rocznicy zgonu Jana z Czarnolasu. W ten sposób pełniono narodowy obowiązek przypominania ludowi Śląska, że dzieje polskie to i jego dzieje, że tradycya Polski i jego tradycya.

Obywatelska towarzyskość, o którą statuty nakazywały mieć pieczę, zapominaną nie była; wskrzeszono wieczory czwartkowe, urządzono cały szereg zabaw tanecznych, z tych dużo o charakterze ludowym; dla członków miejscowych urozmaicheniem wieczorów były turnieje bilardowe, szachy, karty. Ruch w Czytelni wzmagał się,

życie towarzyskie nabierało cech serdeczności wśród tej wielkiej rodziny, której ogniskiem domowym była Czytelnia.

A gdy przyszedł dzień dwudziestopięcioletniej rocznicy jej założenia, radosne zadowolenie ze spełnionego dzieła wszystkich ogarnęło. Niosły hołd inne towarzystwa, jak dzieci matce. Bo matką ich była ona; większość z jej inicjatywy powstała, inne u niej gościny szukały. W jej lokalu odbywały się posiedzenia wszystkich polskich towarzystw. Towarzystwa rolniczego, Tow. oszczędności i zaliczek, Tow. naukowej pomocy, Towarzystwa ewangelickiego oświaty ludowej, Towarzystwa Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra, Zarządu Bazaru Cieszyńskiego, a przez lat 3 i czeska „Snaha“ z sali na wieczorki i zebrania towarzyskie korzystała.

W pełnym rozkwicie, finansowo już dość silna, w najlepszej nadziei na przyszłość, święciła Czytelnia swe dwudziestopięciolecie. Sprawozdanie z ubiegłych lat zdał na zebraniu uroczystem dnia 6. lutego 1887. Ojciec mój, podówczas gospodarz i kasyer, kreśląc w mowie jubileuszowej rozwój towarzystwa w jasnych, wyraźnych konturach, wykazując, że jedynie wyższa idea, misja narodowa nie dała Czytelni zginać i zniknąć na przełomie. Końcowe słowa przemówienia tego, to najlepsze motto tej książki, bo są one wyrazem ducha, który ku dobru sprawy wszystkich pracowników na niwie narodowej łączył, ducha, który wlał w nich tyle energii, ile uświadczenie polskości w ludzie śląskim kosztowało. Na pytanie: „Śląsko, spójnij się ty kiedy?“ już w r. 1887. odpowiedzieć można było: „...Dzisiaj przeważna część ludności polskiej na Śląsku ma prawdziwe poczucie narodowe...“ Aleó „wroga naszego hamletowskie widmo niepokoi i do podjęcia kroków ku zatrąceniu polskiego plemienia skłania“; jakież tu ratunek i w czym obrona?...

...„w imię tej wyższej idei, która nas wszystkich łączy i łączy, bądźmy jednością silni, wyrozumiałością szlachetną, w stałości przy obronie narodowych tradycji niezłomni...“

1887

Dwudziestopięciolecie

W tych słowach cały program narodowej pracy na kresach się mieści; i w imię programu tego działali ci wszyscy, którzy Śląsk odrodzili. Liczba ich skromna, — energia i nakład pracy ten godniejszy podziwu.

Uroczystość jubileuszową zagaił czcigodny prezes dr. Andrzej Cińciała, zasłużony weteran, ten pracownik, który w podeszłym wieku zawsze młodym pozostał, prowadząc młodszych i drogę im znacząc. Z współzałożycieli Czytelni polskiej w r. 1848. przemawiał p. Andrzej Kotula, jeden z najbardziej zasłużonych; z założycieli Czytelni ludowej dr. Józef Fiszer, długoletni prezes, Paweł Mamica z Podobory, Jan Głajcar z Sibicy, Jerzy Cieńciała z Mistrzowie i ks. Ignacy Świeży, który wytrawną radą nieraz Czytelni na pomoc był przychodząc. Pamiętnik z r. 1887. zawiera prócz tego przemówienia pp. Jerzego Janika, pastora w Ustroniu i Franciszka Michejdy z Nawsia, którzy w gorących słowach nawołują do solidarnego postępowania w uporeczywej walce. Piękny wiersz okolicznościowy p. Jana Kubisza uroczystość podniosłą zakończył. Telegramy z całej Polski niosły życzenia Czytelni jako najpierwszej z polskich instytucji na zachodnich kresach.

Do wydziału, który miał zacząć nowy okres w Czytelni, weszli dr. A. Cińciała, dr. Jan Michejda, pp. Hilary Filasiewicz, Jan Głajcar i mój Ojciec, a po jego rezygnacji, uzasadnionej zajęciami w innych towarzystwach narodowych, dr. Jul. Kreisel.

Rok nowy pamiętny jest śmiercią J. I. Kraszewskiego i inną wielką dla Czytelni stratą, zgonem Faustyna Filasiewicza, którego owocna działalność jako prezesa Czytelni w latach 1865.—1868. i jako skarbnika w r. 1869. znamenitym do rozwoju instytucji była przyczynkiem.

Echem uroczystości jubileuszowej była zwiększona ofiarność na jej cele. Pamiętnik drukowany, rozesłany na wsze strony, nie chybił wrażenia. Długi Czytelni zmniejszyły się, gdyż część ich znalazła pokrycie w pieniężnych darach; ruchliwe życie w towarzystwie płynęło dawnym torem; z zebrań i wieczorów wymienić trzeba

obchód Mickiewiczowski z współudziałem akademików krakowskich, którzy w liczbie kilkudziesięciu z wycieczką do Cieszyńska zjechali; wśród nich członkowie chóru akademickiego, którzy przepięknym śpiewem pobyt swój na polskim Śląsku upamiętnili.

1877—90

Zabawy i zebrania towarzyskie, dotąd staraniem wydziału a głównie gospodarza każdorazowego urządzone, powierzono z początkiem r. 1888. osobnemu komitetowi zabawowemu. Wydziałowi pozostało odtąd jedynie urządzenie uroczystych wieczorów: wieczoru Kraszewskiego i obchodu 3. maja (po raz pierwszy), oraz dorocznego wieczorku Mickiewiczowskiego.

Biblioteka Czytelni wzrosła do rozmiarów poważnych, zasilona wielkim, cennym darem spadkobierców ś. p. Ignacego Bagieńskiego, który już dawniej hojnie wspomagał fundusze naszego towarzystwa. Kilka tysięcy tomów przesłała rodzina Bagieńskich z Odessy na własny koszt do Cieszyńska; materyał świeży pilnie domagał się bibliotekarza, któremu by czas pozwolił na zajęcie się nim troskliwie. Brak takiego człowieka był powodem, że uporządkowaniu biblioteki przez kilka lat się przeciągnęło, tak, jak i dziś brak bibliotekarza, któryby cały swój czas poświęcił cennym zbiorom, daje się w sposób przykry we znaki; a zbiory te po przesyłce rodziny Bagieńskich stanowią bibliotekę pierwszorzędną, mieszczącą wiele okazów rzadkich i cennych rękopisów.

W dniu 13. stycznia 1889. Czytelnia po raz pierwszy udzieliła gościny nowemu towarzystwu na walne zebranie: Towarzystwo Domu Narodowego rozpoczęło w tym roku swą działalność, która cierpliwie i uporczywie prowadzona, w r. 1900. miała się chlubnie zakończyć wystawieniem istniejącego obecnie Domu.

Karnawał roku 1890. unieruchomiony został w całej Austrii tragiczną śmiercią arcyks. Rudolfa; i bez zabaw tanecznych jednak życie towarzyskie w Czytelni rozwijało się dalej. Nowy bilard większe począł przynosić dochody, 44 wyłożonych na stole Czytelni gazet chętnych znajdo-

wało czytelników, książki z biblioteki w ciągłym były ruchu wśród członków.

1890
Nowy statut

Uregulowane stosunki, względnie pomyślny stan finansowy, zdawały się być rękojmią, że powodzenie Czytelni jest zapewnione i że jako ognisko towarzyskie będzie zawsze wywierała tę samą siłę przyciągającą jak dotąd. Jedno pozostało wymaganie, już zdawna uznawane: zmiana statutów.

Komisya z 10 członków przedłożyła na walnem zebraniu w r. 1890. nowe ustawy w 37 artykułach. Zasadniczych różnic, rzecz jasna, niema żadnych. Innowacje polegają na tem, że dano wyraz rozszerzonemu zakresowi działania Czytelni, określono dokładnie sposób zarządzania funduszami i dochodami, prawa i obowiązki członków. Najważniejsza zmiana, zaszła w składzie wydziału, który pomnożono do 10 członków; oznaczono ściśle ich fundacye, przyczem od urzędu skarbnika odłączono urząd gospodarza i dano upoważnieniu wydziałowi ustanowienie sobie własnego regulaminu. Porządek walnych zebrań i postanowienia na wypadek rozwiązania towarzystwa dopełniają całości, która, uwzględniając najważniejsze kwestye, w interpretacyi dawnego statutu niepewne, odpowiedziała potrzebom, jakie z biegiem czasu się wyłoniły. Referentem komisyi statutowej był Ojciec mój, a sformułowane przezeń zmiany walne zebranie na wniosek Andrzeja Kotuli jednomyślnie uchwaliło.

Nowy statut, który w trzydziestym roku istnienia Czytelni ustanowiono, miał za cel usunąć pewne niedogodności, wynikłe z zastosowania ustaw dawnych; te bowiem, jako bardzo zwięzłe i lakoniczne, dawały nieraz szerokie pole do najróżniejszych interpretacyi. Aby to unie możliwić i definitywny sposób tłómaczenia poszczególnych ustępów podać za dyrektywę wydziałom przyszłych lat, a przez to ułatwić im zarządzanie towarzystwem, postarano się o to, by zredagować nowe ustawy we wszystkich ich ustępach w brzmieniu jednoznacznem i na pierwszy rzut oka jasnem; a założenie całej reformy było nadzwyczaj trafne: wszak dobry i wyraźny, a więc łatwy do

stosowania statutu jest najlepszą poręką, że zarząd stowarzyszenia, nie tracąc czasu na różne roztrząsania kwestyi spornych, będzie się mógł oddać z całym zapalem i skutecznie pracy wewnętrznej. 1890 i 91

Pierwszą sprawą w obradach nowego wydziału, na którego czele stanął ponownie dr. Andrzej Cińciała, a którego „magna pars fuit“ gospodarz, Adam Sikora, była zmiana lokalu. Nowa, rozszerzona biblioteka pomieścić się w dawnych pokojach nie mogła; koniecznem było umieszczenie jej wygodne i w ślad za tem uporządkowanie i dokładne skatalogowanie. Do najętego na piętrze tego samego domu pokoju przeniesiono wtedy paki z książkami i rozpoczęła się praca nad ich katalogiem, postępująca jednak bardzo, bardzo powolnie z powodu braku, na który wskazałem wyżej, mianowicie niemożności utrzymywania dla tak znakomitego księgozbioru fachowego bibliotekarza.

Listopad r. 1890. jest datą ważną w kronice towarzystwa. Pierwszy raz od lat 10 odbyło się wtedy przedstawienie teatralne, które głównie staraniem A. Sikory doszło do skutku. Odtąd wskrzeszona scena amatorska miała znowu gromadzić członków, dając im pożyteczną i miłą rozrywkę; wznowienie teatru amatorskiego ma przyczynę swą w tem, że statut nowy w programie działania Czytelni ten tak ważny w utrzymaniu życia towarzyskiego wśród niezbyt licznej inteligencji i w kształceniu ludu czynnik wyraźnie wymienia. Zabawy taneczne i tygodniowe zebrania członków miejscowych, poświęcone miłej pogawędce i grom towarzyskim, są treścią działalności Czytelni w tym roku. Obchód Mickiewiczowski i nabożeństwo solenne w dniu złożenia zwłok wieszcza na Wawelu na wzmiankę zasługują.

Z początkiem 1891. dotkliwa spotyka Czytelnię strata. Dr. Andrzej Cińciała, długoletni prezes i jeden z najstarszych działaczy w towarzystwie ustępuje z wydziału. Zasług Jego na tem miejscu wyliczać nie potrzebuje, bo na każdej karcie niemal tej kroniki nazwisko Jego widnieje, widnieją dowody Jego mądrej gospodarki. Imię Jego,

wśród najlepszych w historii Śląska zapisane będzie, a ważną Jego zasługą częścią jest praca w Czytelnii.

Kiedy o stratach mowa, niepodobna nie wspomnieć o dwóch mężach, których zgonem upamiętniony jest rok 1891. Jeden to Andrzej Kotula. Pracownik cichy a poważny, jeden z tych, co umieją w trosce o dobro społeczne wypłenić w sobie najzupełniej ambicje osobiste, położył On wiele zasług, nie usuwając się od obowiązków narodowych, pełniąc służbę pilnie i wytrwale. Nazwisko Jego miałem nieraz sposobność wspomnieć; chcąc scharakteryzować Go w zupełności, powiedzieć trzeba, że był przez całe życie wyznawcą wielkiej zasady: „Czyni każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży.“

Miło mi, że mogę na tem miejscu cieniom śp. Andrzeja Kotuli i śp. dra Andrzeja Cińciały poświęcić kilka słów rzetelnego wspomnienia, przytaczając to, co od Ojca mego słyszałem. Drobiazgowe te wrażenia z osobistej obserwacji silniejsze mogą rzucić światło na indywidualność Zmarłych. Obaj byli synami ludu śląskiego i umiłowali go wszystkimi nerwami serca. Pierwszy obok swego urzędu, który piastował we Frysztacie a potem w Cieszynie, zajmował się gorliwie badaniem flory śląskiej i pozostawił swym synom w spuściznie bogaty zbiór roślin z leksykalicznym spisem w trzech językach: polskim, niemieckim i łacińskim. Pracy tej poświęcał każdą wolną chwilę i cieszył się nią jak dziecko. Często bardzo, wyszedłszy za miasto, klasyfikował i opisywał Ojcu memu każdy najdrobniejszy kwiatek, wykazywał jego pożyteczne i szkodliwe skutki dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego; a pragnął tylko, aby jego zielnik kiedyś na użytek polskiego ludu na Śląsku wydany został drukiem, aby młodzież rozczytując się w jego pracy, podziwiała mądrość Bożą w każdej trawce i uczyła się kochać tę ojczystą ziemię, która tyle skarbów od wieków rokrocznie wydaje; często giną one zapoznane, ale z ich nasion wyrastają nowe plemiona, wychekujące z upragnieniem chwili, kiedy przez ludzi depczących je poznane będą. — Śp. Cińciała przy gorliwym

zajęciu biurowem, także naprzód we Frysztacie, potem w Cieszynie, zajmował się gorąco piśmiennictwem ludowym. Zbierał i układał przysłowia ludu naszego i wydał je drukiem; wydrukował też opracowany sumiennie podręcznik prawniczy dla polskiego ludu na Śląsku, chcąc go na tem polu uświadomić i przed wyzyskiem pokątnych pisarzy ostrzedz. Pisał też pamiętniki swoje, w których osobliwie czasy rozbudzenia narodowego na Śląsku po roku 1848. żywo i barwnie malował. Niektóre ustępy z nich były drukiem ogłaszane w czasopismach śląskich, resztę, dotąd nie ogłoszoną, posiada rodzina.

Obydwóch łączyły serdeczne stosunki przyjacielskie z moim Ojcem z czasów wspólnej długoletniej pracy nie tylko w zawodzie notaryalnym, ale też i w tej Czytelni ludowej, której oni serdecznymi byli przyjaciółmi. Śp. Andrzej Kotula uwiecznił swe imię pięknym utworem wierszowanym, zawartym w pamiętniku Czytelni z roku 1887.; dr. Cińciała zaś wraz z Ojcem moim nad zestawieniem tego pamiętnika usilnie pracował, a i później jeszcze długi czas na czele wydziału Czytelni stał, skatalogowaniem biblioteki się zajmował; wiele, bardzo wiele poniósł dla Czytelni ofiar materyalnych i moralnych, wiele zniósł z jej powodu przykrości, aż wreszcie zmęczony pracą i wiekiem usunął się w zacisze domowe, zachowując jednak zawsze starą swą dla towarzystwa życzliwość i interesując się do śmierci żywo jego losami.

Obaj byli na wskroś ludźmi szlachetnymi, którzy do zgrzybiałego wieku stali pilnie na straży tej polskiej ziemi kresowej, aż wreszcie przyjęła ona Ich zwłoki z tą samą miłością, jaką Oni za życia ją otaczali. Oby Im ta Ich ziemia droga była lekka!

Śmierć poznażyła rok 1891. Zszedł do grobu po burzliwym życiu wytężonej pracy społecznej Paweł Stalmach. Ocena olbrzymich jego zasług nie tutaj należy, bo pole działania miał inne, ocena zaś jego stosunku do Czytelni utrudnioną jest znacznie przez ostrą polemikę, jaką prowadził długi czas przeciw tym w wydziale, z których ideologią i robotą się nie zgadzał. Interesujące o tem szcze-

1890--23

góły zawiera Pamiętnik z r. 1887. Nie przystoi mi rozpisywać się nad tym tematem dłużej, zostawić więc muszę bez odpowiedzi pytanie, czy polemizując z zarządem towarzystwa samej Czytelni zaszkodził. Zgon położył kres wszystkim dawnym antagonizmom; ograniczę się więc na wskazaniu tego⁵⁾, że Stalmach w pierwszych latach w wydziale gorliwie i z poświęceniem pracował, że i po wystąpieniu rzadko opuszczał sposobność, by w gorących słowach do popierania Czytelni jako takiej nawoływać.

Śmierć jednych, ustępowanie innych kolejne w latach od r. 1887.—1890. sprawiło, że nowi ludzie kierownictwo w swe ręce wziąć musieli. Niełatwem ono było. Komitet teatralny z ustąpieniem Alfreda Brzeskiego na jakiś czas funkcyonować przestał. Zabawy i wycieczki wspólne teatr zastąpić musiały, przyczem jedynie poparcie ze wszech stron umożliwiało jeszcze prowadzenie agend towarzystwa. Doroczny wieczór Mickiewiczowski udał się dobrze, a powodzenie jego, to jak zwykle dowód, że towarzystwo żyło i ruszało się. W wieczorze tym po raz pierwszy brali udział studenci gimnazjalni, a współudział ich jest jawną oznaką, że i o tej młodzieży Czytelnia pamiętała, przypuszczając ją do korzystania z jej kształcenio- wych urządzeń. „Gwiazdka“ dla dzieci urządzona w święta Bożego Narodzenia, „opłatek“ dla członków i zabawa sylwestrowa z prywatnej inicjatywy zaaranżowana zakończyły rok ten ruchliwy, przez przeciąg którego na czele wydziału stał Józef Zaleski. Finansowa strona gospodarki nowym kłopotem jednak się stała, gdyż bilans wykazał niedobór, na pokrycie którego wydział zapożyczył się z funduszu żelaznego. Za to inwentarz towarzystwa wykazuje zysk znaczny; jest nim nowa scena, którą własnym kosztem pp. Sikora i Górniak wystawili.

Po rezygnacyi wybranego na rok następny A. Sikory krzesło prezydyalne zajmuje Hilary Filasiewicz, inauguru-rując rok nowy, który pod niejednym względem miał stać się rokiem postępu, nie wszystkie jednak ziścił nadzieje.

⁵⁾ Czemu wyżej już dałem wyraz (v. pag. 9).

Przyrost liczby członków i życie towarzyskie zadowalnia-
jąco się przedstawiają. „Święcone“ i „opłatek“, ludowa
uroczystość „Przadek“, wieczór na uczczenie pieśniarki 1893—95
polskiej Bronisławy Wolskiej, która spotkała się w Cie-
szynie z entuzjastycznym przyjęciem, i wieczór Mickie-
wiczowski, oto etapy w ruchu towarzyskim, a zarazem
świadectwo starań gorliwych gospodarza, którego urząd
piastował p. Andrzej Macura, dawniejszy stały członek
komisji rewizyjnej, od lat kilku czynny wydziałowiec.
Niestety praca nawet tak rutynowanego i wytrawnego
skarbnika, jakim był Adam Sikora, nie zdołała zapobiedz
deficytowi, którego przyczyny szukać należy, jak dawniej
bywało, w opieszałości członków w płaceniu wkładek. To
i inny cios w finanse towarzystwa w roku poprzednim
wymierzony, sprawia, że wynik kasowy przedstawia się
źle, czekając rychłej naprawy. Częściowo zaradzić temu
miał regulamin, uchwalony dla komisji rewizyjnej, a na-
kazujący częstą, ścisłą rewizję kasy i regularne przed-
stawianie stanu kasowego wydziałowi; w ten sposób za-
pewnionem być miało, że wydział regularnie w krótkich
odstępach czasu zajmować się będzie stanem finansowym.
Prócz tego wiele pięknych planów urzeczywistnić się
miało. Chciano obudzić Kółko śpiewackie, które już kilka
razy w Czytelni powstawało i znikało, i zaproszono w tym
celu delegatów czterech towarzystw śpiewackich na
wspólną naradę w celu obmyślenia sposobu współdziała-
nia, projektowano zabawy karnawałowe na rok 1894. i
całą seryę odczytów.

A jednak czas od grudnia 1893 do kwietnia 1895 jest
czasem zupełnego prawie zastoju. Przyczyny tego doszu-
kać się trudno, protokoły mówią o usterkach w zarządzie,
faktem zaś jest tylko, że przez przeciąg 15 miesięcy ustały
w zupełności zebrania wydziału, a walne zebranie
z 28. kwietnia 1895 ujawnia pewne niedomagania, których
usunięcie nagli. Kryzys tę ciężką przeżyło towarzystwo
z trudem, a wynik przedstawia się tak, że dwa lata prawie
przedstawiają w kronice Czytelni kartę niezapisaną, zu-
pełną niemal przerwę. Sprawdziła się w ten sposób na



1895

losach towarzystwa zasada włoskiego historyzofa: „corsi — ricorsi“, wahanie wprzód i wstecz, to znamie wszelkiej historii. Rok 1893. i 1894. w historii Czytelni to „ricorso“ powazny, boć wszelki zastój jest cofnięciem się. Najpomyślniej wygląda z okresu tego sprawozdanie ze stanu biblioteki, która aczkolwiek jeszcze ciągle niecałkiem uporządkowana, a zdaje się w tym czasie i nieczynna, wzrosła w liczbie bogatym darem p. Emy Stokowskiej.

Odrodzenie Czytelni w roku następnym dokonuje się powoli. Odezwa w setkach egzemplarzy idzie na cały kraj, zyskując członków, i nawołując do rozbudzenia życia towarzyskiego, odnosi chociaż częściowo pożądaný skutek; w odnowionym dużym kosztem lokalu budzi się ruch; na wycieczce do Dolnej Lesznej jawią się członkowie towarzystwa gremialnie wspólnie z „Zniczem“ akademickim; wspólnie z wszystkimi innemi stowarzyszeniami w towarzyskiem zebraniu w dzień otwarcia gimnazjum polskiego bierze i Czytelnia udział, radując się szczerze z tej nowej znacznej zdobyczy narodowej, dzieląc radość powszechną. Bo pamiętnym był ten dzień, w którym „Macierz szkolna“ po całych latach usiłowań i starań przystąpić mogła do otwarcia zakładu, mającego być pierwszorzędną placówką polskości, wychowywać w języku i duchu polskim synów tego ludu, nad którego narodowym uświadomieniem od lat 50ciu pracowało wielu, pracowała przede wszystkim od samych początków ludowa Czytelnia. Jej się też należała spora część zasługi, że dzień taki przez swą pracę od podstaw umożliwiła i zbliżyła, — i na jej cześć po części zajaśniały na wzgórzach Beskidu ognie, niosące wieść, że oto promienie polskiej nauki światło niosą w kresową dzielnicę.

Wydział Czytelni ufundował na pamiątkę tego dnia stypendyum roczne 100 złr. dla ucznia prywatnego gimnazjum polskiego, dając tem nowy dowód pięknego pojmowania oświatowych zadań towarzystwa.

Rozważne, oszczędne zarządzanie kasą przez Adama Sikorę doprowadziło do tego, że przy końcu roku rachunki

przyszły do równowagi. Rezultat więc materyalny i moralny roku ubiegłego niewiele do życzenia pozostawia. Widać dążność do podźwignięcia się, do dalszego pięknego rozwoju, i to mimo tego, że w łonie towarzystwa przeciw niemu szkodnik wystąpił, burząc i psując, dopóki się go Czytelnia nie pozbyła.

I znowu krok dalej; znowu plany i projekty, z nich niektóre wykonane wedle sił i możliwości. A przytem stałe zebrania w soboty i niedziele, zabawy taneczne i wznowiony teatr amatorski, którego dyrektorem obrano Adama Sikorę, dając mu przez tę formalność tylko wyraz bardzo skromnego uznania za to, że od początków samych scenę Czytelni szczególną otaczał opieką.

Turniej bilardowy i klub szachistów cieszyły się w tym czasie dużem powodzeniem i członkowie miejscowi chętnie w lokalu Czytelni rozrywek tych szukali. A zebrania sobotnie i niedzielne atrakcją były dla wszystkich przez zajmujące i ciekawe odczyty. Dla ustalenia tych urządzeń uznano za konieczne powierzyć je osobnym komitetom, których utworzono dwa: literacki i teatralno-artystyczny.

Chcąc skupić wszystkie żywioły polskie u siebie, wydział Czytelni uchwala ułogodnienie dla Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w korzystaniu z biblioteki i zbioru czasopism, zaopatrując równocześnie księgozbiór w większą liczbę fachowych dzieł pedagogicznych, w czem Towarzystwo oszczędności i zaliczek z corocznego funduszu swego, przeznaczonego na cele publiczne, ze znaczną przyszło pomocą.

Sprawa założenia publicznej bezpłatnej wypożyczalni wielokrotnie przychodziła pod obrady i roztrząsaną była gruntownie. Względ jednak na to, że biblioteki Czytelni, będącej skarbem publicznym, nie można narażać w ten sposób, ryzykując ewentualne straty, umorzył całą sprawę. Sprawa zaś samej biblioteki postąpiła tylko o tyle, że każdorazowy bibliotekarz, o ile czas mu na to pozwalał, porządkował księgozbiór, jak mógł. Że praca taka przerastała siły jednego człowieka, i to szczególnie, jeżeli

1897
Reformy

równocześnie pracą zawodową był obarczony, to jasne. Dlatego też zaniedbanie tego najcenniejszego inwentarza towarzystwa było i jest dzisiaj bolączką, domagającą się ukojenia.

Rok 1897. jest dla Czytelni rokiem reform wewnętrznych. Pojawiają się głosy, utyskujące na to, że Czytelnia za mało jest ludową, nie ściąga do siebie ludu wiejskiego i mieszczań, że zatem nie spełnia swych szerszych zadań, przeradzając się, jak mówi profesor gimnazjum cieszyńskiego dr. Czuczynski w swym referacie na walnem zebraniu, w „kasyno dla miejscowej inteligencji“. Reforma pod hasłem demokratyzacji Czytelni przysparza towarzystwu członków ze sfer mieszczańskich i prócz tego przynosi niejedną innowację pożyteczną, jak n. p. urządzenie festynu ludowego w Grabinie, lasku podmiejskim, i zabawy o charakterze ludowym; te wprawdzie rzeczami nową nie są, bo nie tylko dawniej w Czytelni rok rocznie się odbywały, ale świeżo jeszcze w pamięci były ludowe „Prządk“, staraniem Franciszka Górniaka urządzone. Z hasłem więc demokratyzacji wszyscy więc w zgodzie byli i być musieli, boć hasło to, to najlepsza tradycja towarzystwa, pierwsze i ostatnie znamię jego działania; zdawało się, że przypomnienie tej tradycji najlepsze będzie miało skutki dla Czytelni i pchnie ją ku dalszemu rozwojowi. Występuje jednak objaw dziwny, a raczej taki, który w perspektywie lat piętnastu dziwnym się wydaje: oto przeciwieństwo jakieś i sprzeczność pomiędzy „nowym a starym kursem“. Kontrakt ten sztucznie stworzony był zapewne powodem, że „ludzie starego kursu“ z wydziału Czytelni ustępują, zostawiając pole do działania tym, którzy nowy pragną nadać towarzystwu kierunek; a ustępują bez „obstrukcyi“. przeciwnie z najlepszym i szczerem życzeniem dla dalszych losów drogiej im instytucyi. Mimo to sprawozdanie wydziału za rok ten mówi o „trudnościach“, na jakie napotykał ze strony t. zw. inteligencji, która stroniła od Czytelni. A rzecz jeszcze dziwniejsza, mówi to wydział, na którego czele stał człowiek „starego kursu“, Franciszek Górniak, gotów zawsze służyć swą wy-

trawną radą i chętną, skuteczną pomocą w każdym dobrem przedsięwzięciu. Walne zebranie w styczniu 1898., zastanawiając się nad działalnością wydziału, prowadzi do pewnego wyjaśnienia sytuacji, aprobując w swej większości to, co się stało, i godząc się na wprowadzenie Czytelni na tory, obrane przez wydział. A tory te pod niejednym względem były rażąco nowe. Z racji nieczynności „Sokoła“, który z powodu braku nauczyciela gimnastyki nie ruszał się i nie działał, utworzonym zostało w Czytelni Kółko gimnastyczne z osobnym regulaminem. Kółko to istniało przez lat parę aż do chwili, gdy „Sokół“ wzmoconiony począł ideę swą w czyn wprowadzać.

1898

Nowy wydział, do którego walne zebranie, wspomniane właśnie, wybrało między innymi także Franciszka Górniaka, Andrzeja Macurę i Adama Sikorę, ukonstytuował się, oddając przewodnictwo drowi Kotuleckiemu, i rychło zaczął obradować nad kwestją podniesienia życia w Czytelni na podstawie starych tradycji i świeżych pomysłów. Adam Sikora gromadzi amatorów teatru i budzi do życia scenę; z losów tej sceny przypominam fakt, że wznowiona w r. 1891. po dziesięcioletniej przerwie, po niedługim czasie w działalności swej wskutek zakazu starostwa ustała, nie mając znowu lokalu, któryby dostateczne bezpieczeństwo od ognia przedstawiał. Urzeczywistniono pomysł z roku zeszłego, mianowicie festyn w Grabinie, a nowość ta, tak samo jak roku zeszłego, dużo zainteresowania obudziła. Członkowie Czytelni wybrali się, jak i rok przedtem, z wycieczką do Mistrzowie, gdzie w ożywionej zabawie spędzili dzień; duże znaczenie takich wycieczek, mających tylko w części na celu zabawy członków, w tem leży, że przez styczność z ludem i porozumiewanie się z nim obie strony zyskać mogą, a solidarność narodowa się krzepi i rośnie.

Jednym z całkiem świeżych pomysłów, który się dał zrealizować, było utworzenie orkiestry. Chętnych członków zebrało się 18tu, a wydział po długich debatach uchwalił instrumenta na własne ryzyko sprawić, by funduszów Czytelni nie narażać na ewentualne straty. Wraz

1899

z tą sprawą postąpiła i sprawa zorganizowania Kółka śpiewackiego. Nauczyciel śpiewu w gimnazjum cieszyńskim zobowiązał się bezinteresownie próby chóru prowadzić i członków jego w śpiewie zbiorowym kształcić.

Aby dać wyraz zmianom administracyjnym, przez walne zebranie uchwalonym, wydział przystąpił w ciągu roku 1898. do rewizyi statutów, modyfikując je w myśl zaprowadzonych urządzeń. Najważniejszą zmianą było wprowadzone już od roku знижение wkładek dla pomocników rękodzielniczych i dla zamiejscowych członków towarzystwa pedagogicznego i ustalenie miary, w jakiej fundusz obrotowy może być zasilanym z funduszu żelaznego, przez co przepisowo stwierdzono zwyczaj pokrywania niedoboru z odsetek tego funduszu. Drobniejsze zmiany stylistyczne dopełniły tego projektu reformy ustaw. Walne zgromadzenie uchwaliło zmiany te wraz z wnioskami innymi, jak n. p. określenie praw członków nadzwyczajnych i stosunku towarzystwa do utworzonych w jego łonie Kółek, rządzących się osobnym regulaminem. Powołano też przepisowo na przyszłość zastępców wydziałowych, aby w razie rezygnacyi członków wydziału można było stawiać na ich miejsce innych, bez uchwały nadzwyczajnych walnych zebrań.

Sprawozdanie z roku następnego mówi nam, że w roku tym Czytelnia o duży krok postąpiła. Ruch towarzyski się wzmaga coraz bardziej, towarzystwo przyjmuje u siebie Chór akademicki z Krakowa na pięknym wieczorku, młodzież górnośląską zaproszono na nasz Śląsk przez akademików tutejszych; urządza Czytelnia tradycyjny obchód Mickiewiczowski, wieczór Słowackiego i uroczystość na pamiątkę 3. maja. Zabawy taneczne, „Gwiazdka“ dla dzieci polskich i siedem przedstawień amatorskich wypełniły program życia towarzyskiego w ciągu roku.

Na zewnątrz ważnego dokonano dzieła: komitet z członków Czytelni złożony zainicjował prywatne wykłady dla doroslejszych dziewcząt; był to zawiązek prowadzonych dzisiaj przez „Macierz szkolną“ kursów, i wypełnił dotkliwie odczuta lukę, chroniąc młodzież żeńską

od germanizowania w szkołach publicznych. Pokażna liczba, bo 20 dziewcząt, na pierwsze te kursa uczęszczało.

Z biblioteki, której kartkowy katalog w małej części 1899—1900 spisany był, wydzielono dział powieściowy, a więc to, 1901—1902 co do wypożyczalni dla członków głównie się nadawało, i wyposażono go nowymi dziełami w dość dużej liczbie.

Karta żałobna roku tego wykazuje trzech dawnych członków wydziału, z których każdy w swoim zakresie położył duże zasługi około towarzystwa. Byli nimi: ś. p. Franciszek Górniak, którego nazwisko kilkakrotnie miałem sposobność wymienić, ś. p. Paweł Macura i ś. p. Szczepan Chrapek. Czytelnia uczyła ich pamięć przez składki na „Macierz szkolną“, a wydział w pięknych słowach wspomnienia w swem sprawozdaniu znaczenie ich określił.

Finanse roku tego definitywnie się poprawiły, tak, iż procent z funduszu żelaznego wcielono do kapitału, który osiągnął sumy 5245 złr.

„Dom Narodowy“ w roku 1900. otwarty, mieszcząc u siebie wszystkie stowarzyszenia polskie, i Czytelnia dał lokal obszerny i salę biblioteczną dużą. Przeprowadzka i urządzenie biblioteki sporo trudu kosztowało, lokal jednak nowy zbyt dużo korzyści przedstawiał, aby się go wyrzekać i u obcych dalej się tulać.

Z czynności wydziału wymienić trzeba bale polskie w latach 1900. i 1901., zabawę ludową, festyn w Grabinie i wieczory humorystyczne, dalej wieczór Mickiewiczowski i kilka odczytów, o które postarał się osobny komitet. W sprawie biblioteki zdecydowano się na wyznaczenie wynagrodzenia 600 K za uporządkowanie jej. Zadania tego podjął się członek wydziału profesor Popiołek, i dobrawszy sobie pomocników, w ciągu roku 1901. księgozbiór do ładu doprowadził, uwalniając w ten sposób wydział od dawnej, ciągłej troski.

Wycieczka zbiorowa do Krakowa w Zielone święta to najważniejszy wypadek z roku tego. Poza tem wszystko szło dawnym torem i zmiany żadne nie zaszły. W roku 1902. zanotować wypada: obchód grunwaldzki, potem

1903

wieczór Maryi Konopnickiej z odczytem prof. Habury, bal polski w karnawale, zabawy taneczne, wreszcie przedstawienia amatorskie, w których pierwszy raz najżywszą czynność objawił p. Dyrna. Rok ten jednak, taki przeciętny, szary rok, upamiętnił się zdarzeniem bardzo bolesnem dla całego społeczeństwa kresowego. Ks. Ignacy Świeży zamknął oczy. Pamięć Jego w umysłach wszystkich jeszcze świeża, szlachetna Jego postać stoi nam jeszcze w oczach, a ślady działalności na każdym kroku widnieją. W umyśle tych, którzy z nim pracowali, i w sercach tych, dla których pracę życia całego poświęcił, cześć i serdeczne wspomnienie na zawsze pozostanie. Czytelnia, która Zmarłemu wiele dobrej rady i czynnej pomocy zawdzięczała, złączyła się w hołdzie, składanym pamięci tego wyjątkowego człowieka przez całe społeczeństwo, zasilając fundusz stypendyjny Jego imienia.

Interregnum roku 1902., kiedy po rezygnacyi profesora Habury p. Tomiczek na czas nieograniczony obejmuje przewodnictwo, jako też ustąpienie dwóch członków wydziału, z których jeden piastował ważny urząd bibliotekarza, jest powodem, że sprawozdanie z roku tego wykazuje pewne braki. Niepowodzenia, jakie w tym roku spotykały Czytelnię, n. p. kradzież z włamaniem się, na jej majątku dokonana, brak żywszego zainteresowania się członków sprawami towarzystwa, uchylanie się ich od zebrzań towarzyskich, to wszystko składa się na to, że i finanse, mimo rozważnego prowadzenia ich przez sumiennego kasyera, nie przedstawiają się świetnie. Rok ten, to mała pauza, a przynajmniej zwolnienie rozwoju stowarzyszenia. Udział członków wydziału w innych towarzystwach narodowych, ich zajęcie n. p. w „Sokole“, hamowały usilniejszą pracę w samej Czytelni. To też pierwsze zebranie wydziału nowego w r. 1903. uchwala, by wydziałowcy Czytelni od uczestniczenia w pracach innych wydziałów się wstrzymali i całą siłą swemu towarzystwu służyli.

Komitet zaproszonych Pań w kwietniu urządza „Święcone“, którego powodzenie świadczy, że zajęcie się

Czytelnia budzić się znów pocyna. Wieczór 3. maja i udatny festyn ludowy dalszymi są tego dowodami.

Porządkowanie biblioteki, które w dużej części uskutecznił już prof. Popiołek, prowadzi dalej p. Polaczek, który katalog kartkowy uzupełnił, wiele książek sam oprowił. Stan biblioteki przedstawia się pomyślnie, bo liczy ona blisko 7800 dzieł, ruch zaś w wypożyczalni jest dosyć mierny, bo tylko 81 osób korzysta.

Ważną uchwałę wydziału, którego prezesem w roku tym był dr. Farnik, jest przejęcie obowiązku finansowania kursów dla dziewcząt. Kursy te są w dużej części dziełem Czytelni. Przypominam, że w r. 1899. komitet z członków jej złożony kursa zapoczątkował, Czytelnia zaś bezpłatnie salę na wykłady odstąpiła. Odtąd pozostawały one przez dwa lata pod kierownictwem każdorazowego prezesa Czytelni, przez dalsze dwa lata kierował niemi prof. Popiołek, z początku członek wydziału, później stojąc poza wydziałem. Ponieważ Rada szkolna planu nauk bez zmian zatwierdzić nie chciała, „Macierz szkolna“ zatem kursów przejąć nie mogła, wydział Czytelni postanowił wziąć na siebie stronę finansową tej tak bardzo pożytecznej instytucji, chroniąc ją w ten sposób od zaniku. Decyzja ta w szeregu czynów oświatowych instytucji naszej poczesne zajmuje miejsce, odzywa się w niej tradycja najlepszej działalności Czytelni.

Gorliwa praca wydziału dla pożytku i rozrywki członków wypełnia rok 1904. Obok obchodu Mickiewiczowskiego kronika ma do zanotowania 4 odczyty z dziedziny historii, dziejów Śląska specjalnie, literatury i przyrody, i to odczyty, które nawet duży dochód w sumie 141 K przynoszą, dalej przedstawienie amatorskie dwóch komedii Fredrowskich, wieczory humorystyczne i wreszcie zwykłe zebrania towarzyskie. Ubytek wielce dla polskiej sprawy życzliwego członka-Czecha dra Nečas powołuje walne zebranie do zamianowania go członkiem honorowym. Ustępujący dr. Nečas i zmarły lat kilka przedtem ś. p. Franciszek Eliaś byli wielkimi propagatorami przyjacielskich stosunków Polaków i Czechów na kresach, pra-

1905 - 6

cując dla tej pięknej idei stale i wytrwale. Jan Nečas prócz tego, jako literat, wiele rzeczy polskich na język czeski przełożył i zawsze szczerym czcicielem naszego języka i literatury, jak sam mówi, pozostał.

Rok 1905., dalszy ciąg prezesury dra E. Farnika, kontynuuje dawną działalność. Znowu kilka odczytów, przedstawienie amatorskie — zasługa p. Ferdynanda Dyrny, — „Święcone“ z licznym udziałem miejscowych członków, wieczór św. Mikołaja. Moralny rezultat więc dobry, bo życie towarzyskie, choć niezbyt ruchliwe, rozwija się ciągle; rezultat materyalny bardzo dobry, bo fundusz żelazny rośnie, a długi maleją; 10.000 K z kapitału umieszcza się pomyślnie na hipotekę „Domu Narodowego“.

Ruch biblioteczny, prowadzony przez p. Polaczka, znacznie się zwiększa, mimo że projektowana wypożyczalnia „Nowości“ do skutku nie dochodzi. Jest jednak już wyznaczony na ten cel fundusz 400 K do użytku przyszłego wydziału.

Nie braknie i w tym roku stałej już prawie rubryki strat w pracownikach; z Przemysła przychodzi wieść o śmierci honorowego członka ś. p. Karola Monné, który jako delegat Czytelni wielce się jej przysłużył, werbując członków i zasiłkami pieniężnymi fundusze jej wspierając; w Cieszynie zaś ubywa z szeregów narodowych J. Klebinder, dawny, czynny w pierwszym dwudziestopięcioleciu członek wydziału, szczerzy i dobry Żyd-Polak dawnego typu.

Pod przewodnictwem F. Dyrny roboty wydziału prowadzone były przez r. 1906. W ruchu towarzyskim najważniejsze wypadki, to: „Święcone“, festyn ludowy, wieczór Słowackiego z programem świetnym, bo mieszczącym odczyt Lucyana Rydla, staranne przedstawienie 1. aktu Balladyny, i w kwietniu wznowione „postne“ odczyty. Narzeczcie i definitywnie powstało staraniem prof. Galicza a pod kierownictwem prof. Stan. Fischera Kółko śpiewackie, rokujące jak najlepsze nadzieje powodzenia.

Rok 1907. mało wykazuje postępu, przeciwnie, zastój, wywołany mało energiczną pracą wydziału i chorobą jego prezesa, z drugiej strony brakiem zainteresowania na zewnątrz. Jedyne festyn doroczny udał się znakomicie. Poza tem tylko czytelnia czasopism, jak zwykle, licznie odwiedzana, i biblioteka funkcyonowały dobrze. Trudno mi wspomnieć tutaj o kilkuletnich staraniach, jakie około księgozbioru czynione były przez nadzwyczaj sumiennego bibliotekarza p. Polaczka, który w czasie tym oddał swój urząd prof. Fiszerowi na przeciąg jednego roku.

Następcą prof. Fiszera został Wojciech Zych. Rzetelna, pełna poświęcenia praca ś. p. Zycha w bibliotece Czytelni dała znakomite rezultaty. W „Przewodniku bibliograficznym“ lwowskim pojawił się spis rękopisów naszego księgozbioru; prócz tego na wniosek bibliotekarza uchwalony został regulamin dla wypożyczalni, uniemożliwiający na przyszłość straty w książkach, jakie w latach zeszłych nieraz duże robiły uszczerbki. Pomysłem ś. p. Zycha jest też założenie istniejącej dziś a tak pożytecznej biblioteki najnowszej literatury.

Wszystko, co Czytelnia urządziła w roku 1908., choć nie było tego dużo, bo brakło większej liczby członków chętnych, niestety poczęto ujawniać objaw bardzo przykry, który dziś dnia tak często się powtarza, mianowicie obojętność członków. Festyn przy bardzo słabym udziale dochodu nie przyniósł, — lokal zaś Czytelni pustką stał i rzadko kiedy większą ilość ludzi gromadził. Pod znakiem takiego odrętwienia rozpoczęł się rok 1909., jeszcze bardziej ponury. Wszelkie wysiłki wydziału i energicznego prezesa J. Smalca, który niejedną myśl świeżo wprowadził i sceną gorliwie się zajmował, uznając teatr amatorski za pierwszorzędną atrakcyę dla publiki, spotykały się z obojętnością ogólną. Czytelnia traciła powoli swą siłę przyciągania, ku ubolewaniu wielkiemu tych, którzy chcieli, by pulsowała takim życiem, jak przed laty. Powszechny i silny był też głos walnego zebrania z dnia 24. lutego 1910, wołający o naprawę istniejących stosunków. Dyskusya skończyła się apelem do nowego

wydziału, by ponowił i podwoił starania o obudzenie dawnego ruchliwego życia.

1910—11

Z zaniepokojeniem pewnem bierzemy do rąk protokół z ostatniego przed pięćdziesiątą rocznicą walnego zebrania. I obawa nasze się stwierdza, bo czytamy tam, że „nie należy się zbyt różowo patrzeć w przyszłość, bo życie polityczne i społeczne różniezkowało się w obecnej dobie tak bardzo, że Czytelnia nie potrafi wszystkich w sobie skupić“. Oto facit 1910. r. Więc znowu zawód, znowu brak ludzi i coraz więcej takich, którzy od Czytelni strotnią! A tak: wykazy kasowe z przedstawień i zabaw, z wieczorków i obchodów na jedną monotonną nutę nastrojone: niedobór. Czyja wina? Bo chęci dobrych nie brakło, wydział przy poparciu należytem przez publiczność polską zrobić mógł i zrobiłby był wiele; a prezes, prof. Eckert, dobrymi chęciami i pomysłami gorliwie towarzystwu służył.

I tak nadeszła chwila pamiętna. Grudzień roku 1911. to pięćdziesiąta zima Czytelni. W roku 1861. po zimie piękna i żywa zabłysła wiosna. Czy i my się jej doczekamy?

Uderzyć musiało Czytelnika, że sprawy lat ostatnich traktowane są na pozór pobieżnie. Przyczyna tego jasna; wszak w programie działania żadne zmiany nie zasły, zabiegi około dania członkom towarzystwa rozrywki i nauki, sposoby podtrzymania życia towarzyskiego pozostały te same, tak, że ograniczyć się mogłem do wspomnienia, co i o ile się dało zrobić, jakie imprezy i o ile się powiodły. Życie takiego towarzystwa, jak Czytelnia, z natury rzeczy dla kronikarza przedstawia się jako monotonne. Jednostajność corocznej pracy wydziału, zaabsorbowanego podtrzymywaniem stałych urzędzeń i troską o nie, jest dla przebiegającego pamięcią kronikę tej roboty wewnętrznej czytelnika wprost nużące, jak nużącą musiała być praca tych, którzy tę monotonną historię z małych cegiełek składali.

Jest jednak i inny powód, dla którego opisywanie życia lat ostatnich Czytelni nie obfituje w fakta, dla któ-

rego obraz z lat tych mało ma ruchu i rozmachu. Oto ob-
jaw niewesoły, mianowicie brak zainteresowania się szer-
szej publiczności wszystkiem, co się w Czytelni działo i
dzieje. Wina tu z pewnością nie po stronie wydziałów.
Wszystkie one, jeden mniej, drugi więcej, pracowały,
uruchomić towarzystwo się starały. Niestety nawet
atrakcyje zawodziły. Urządzony przed niedawnym cza-
sem kiermasz — z ślicznym obrazem mazura, tańczonego
przez dziarskich Krakowiaków i piękne Ślązaczki w ludo-
wych strojach, — mało zebrał publiczności. Jakikolwiek
są i być mogą przyczyny tej abstynencyi, n. p. zaintereso-
wanie się większe i branie udziału w innych — i to zwykle
wszystkich — stowarzyszeniach narodowych, to jednak ży-
czyćby należało, aby wskrzeszoną została tradycya, wedle
której Czytelnia jako teren apolityczny i neutralny winna
gromadzić wszystkich, jak dawniej bywało, i być ma-
ogniskiem towarzyskości, której tak bardzo wśród intelli-
gencji w Cieszynie choćby samym brak. A za intelligen-
cyą garnąć się zacznie znowu i lud do naszego towarzy-
stwa.

Historya towarzystwa jest zawsze także historyą
ludzi wybitniejszych. Z założenia tego wychodząc, czu-
łem powinność ucieć zasłużonych zmarłych pracowników
kolejno kilku, nie zawsze wystarczającymi, słowy po-
śmiertelnego hołdu; bo gdzież o Nich pisać, jak nie w ta-
kiem jubileuszowem wspomnieniu? W tej myśli wypada
mi uzupełnić kronikę smutnych strat w kilku zdaniach.
Dwa lata ostatnie dwukrotnie daninę Śmierci spłaciły.
Zmarł Jan Glajcar; typ znakomitego rolnika-obywatela,
w rodzaju jednego z założycieli Czytelni, Pawła Mamicy
lub ś. p. Franciszka Górniaka, służył ś. p. Jan Glajcar
sprawie narodowej, jak mógł i umiał; a mógł wiele, umiał
służyć dobrze i z wielkim pożytkiem. Lista członków ho-
norowych towarzystwa w tym samym prawie czasie inny
wykazuje ubytek; znika z niej nazwisko Adama Sikory,
zostawiającego w spuściźnie kresom ogrom pracy na
wszystkich polach. Człowiek czynu par excellence, i to

czynu drobnego, codziennego, tem ważniejszego, szedł na-
przód i świecił, robił i nauczał przykładem, jak robić, nie
oszczędzał się nigdy i w niczem, i ukazywał, jak wytrwa-
łym być można i trzeba.

Zamknąć pamiętnika tego nie mogę, nie wypełniwszy
luki, jaka w nim widnieje. Wspomnieć tu muszę na ostat-
niem, lecz bardzo poczesnem miejscu o tem, że Czytelnia,
szczególnie później, gdy starać się poczęła głównie już i
prawie wyłącznie o „obywatelską towarzyskość“, dużo,
bardzo dużo zawdzięcza czynnej ręce kobiecej. Działal-
ność Pań z intelligencji i Niewiast wiejskich nie na
pierwszy wybija się plan, jednak niesłuchanie ważnym
zawsze była czynnikiem. Obejmowanie strony gospodar-
czej na zabawach, festynach, wieczorach, na „święconem“
i „opłatku“ wspólnym, urządzenie takiej „gwiazdki“ dla
dzieci, to dziełem Niewiast chętnych i praktycznych;
z drugiej strony zasługą ich, to ciągły udział w wieczo-
rach literacko-artystycznych, w teatrze amatorskim. Za
tę cichą pracę, za nieusuwanie się od wypełniania tak
bardzo swoistych zadań, uznanie pełne należy się tym
kobietom-Polkom. Czemu w młodem i młodszem pokole-
niu już niewiele takich i podobnych?

* * *

Braki, jakie dziś w Czytelnii istnieją, wszystkie jej
niedomagania wymienić, to zadaniem sprawozdania wy-
działu za rok administracyjny 1911-12. Ja, kreśląc dzieje
ostatnich lat trochę pesymistycznie

*„... tylko chciałem duchów naszych własnych
dzieje i wszystkie wiedzieć tajemnice,
nie myśląc wcale już o wzrokach jasnych;“*

stąd minorowy ton finału tych wspomnień; nastrojony na
tę nutę kronikarz

*„... objęty był nieznaną tęsknotą
za marą ducha — za snem, który ginął
jakoby z wolna ustępując kroku
rzeczom, będącym w oczach — na widoku.“*

Przypomniał mi się jednak zaraz wiersz końcowego
rapsodu:

„Czujmy — wraz kur zapieje trzeci...“ ⁶⁾

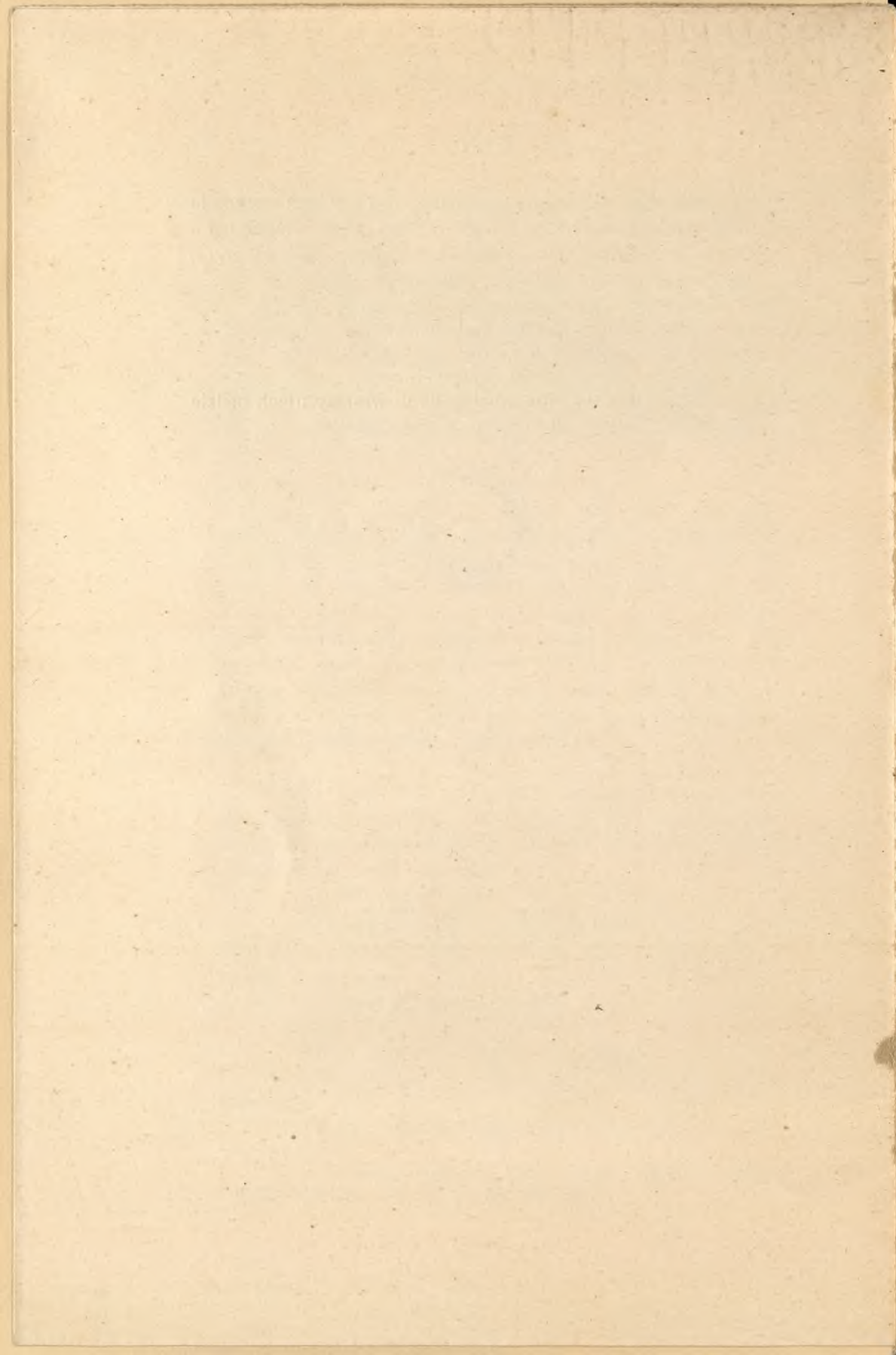
⁶⁾ J. Słowacki, fragmenty Króla Ducha. Pism w układzie
Artura Górskiego, tom VI., str. 371, 346 i 461.

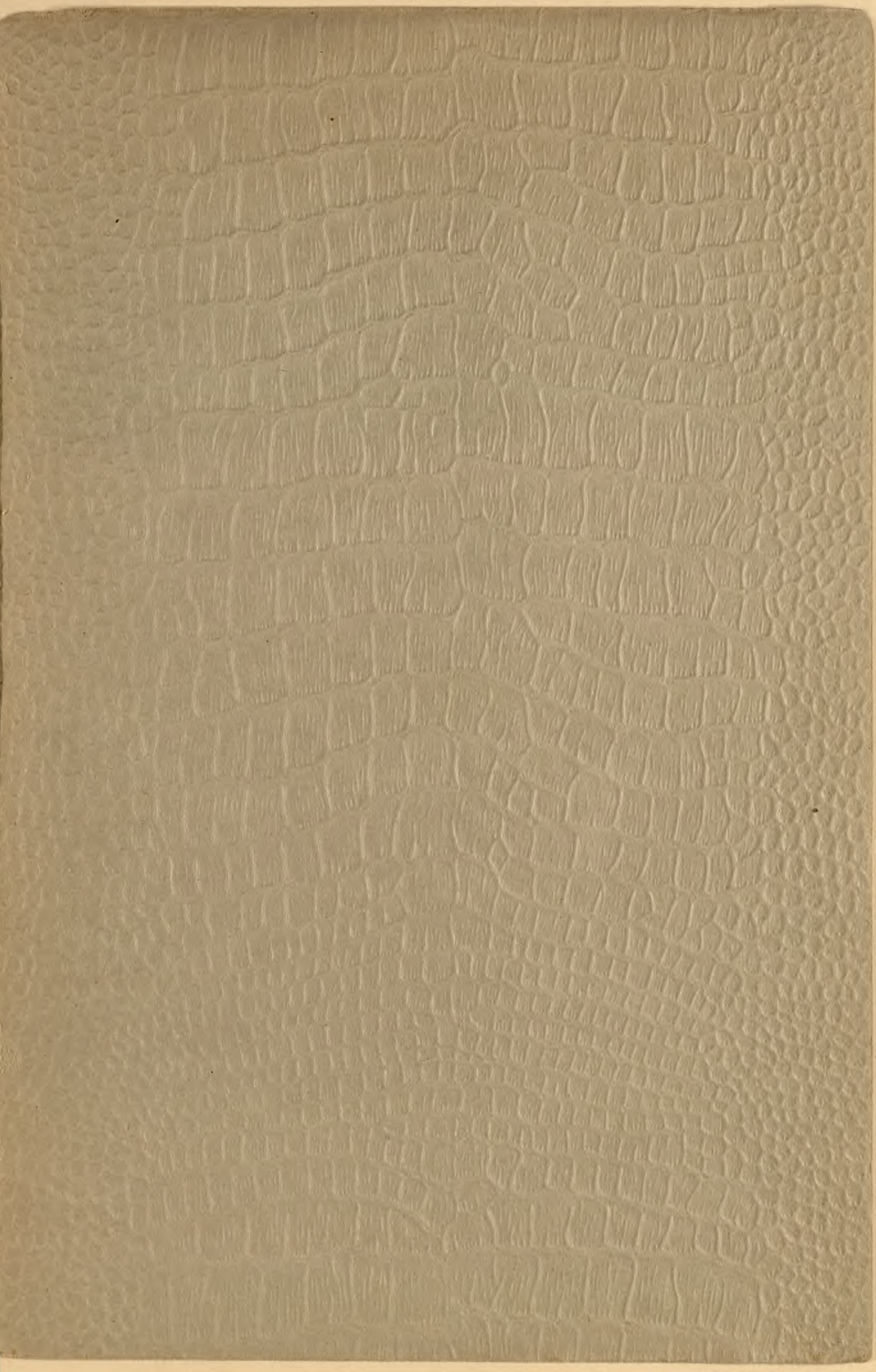
Czekając na ten świtu znak, cóż czynić wypada
w praktyce życia? Odpowiedź da nam poeta niższych lo-
tów, którzy właśnie te potoczne, codzienne sprawy byto-
wania narodowego ukochał, Władysław Bełza:

„I my snuć będziem wciąż życia wątek,
który na długo nam starczy;
tylko szukajmy w skarbcu pamiątek
naszej nadziei i tarczy!“

Tych kilka dziwnie powiązanych wierszy niech będzie
życzeniem pięknej dla Czytelni przyszłości.







Biblioteka Śląska

C004851

II